

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Wino Zamkowa 2. Telefony: Redakcji
17-82, Administracji 228. Administracja
czynna jest od godz. 9-tej do 4-tej po
pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje co-
dzienne od 17-tej do 18-tej
Przedstawicielstwo w Warsztwie
Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9-08-40.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem
do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł.
zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów niezamówionych
nie zwraca. Administracja nie uwzględ-
nia zastrzeżeń co do rozmieszczeń
ogłoszeń



**Tak jak Węgrzy okazali Polsce
pomoc zbrojną w dniach walki z bol-
szewikami, tak i my dziś pośpieszy-
my spełnić obowiązek dziejowej spra-
wiedliwości przez wywalczenie wspól-
nej z nimi granicy.**

Rezolucja wczorajszego Zgromadzenia w Warszawie

ROK XVII. Nr. 316 (5240)

WILNO ŚRODA 16 LISTOPADA 1938 R.

CENA 20 GR.

Czego brakuje w stosunkach z Litwą?

W dniu wczorajszym zamie-
ściliśmy wywiad z ministrem
spraw zagranicznych Litwy, Ło-
zorajtisem, jak też obszerniej-
sze komentarze do pogłosek o
nowym kursie litewskiej polity-
ki w stosunku do Polski. Sto-
sunki te istotnie rozwijają się
zupełnie normalnie i zupełnie
poprawnie, jeżeli je rozpatry-
wać będziemy z punktu dyploma-
tycznego. Od chwili ich na-
wiązania, nie zanotowaliśmy ze
strony władz państwowych li-
tewskich żadnego aktu, któryby
wzbudzał podejrzenie utrudnia-
nia normalizacji. Przeciwnie, sze-
reg posunięć, jak te, które oma-
wialiśmy wczoraj, wskazywać
się raczej wydają, że min. Ło-
zorajtis, wypowiadając w swym
wywiadzie zdanie:

„Jesteśmy zdecydowani do rozmów
z najlepszą wolą, prowadzących do
osiągnięcia porozumienia, korzystnego
dla obu stron...”

.... wypowiadał je rzeczywiście
szczerze.

A jednak stosunki polsko - li-
tewskie, jeżeli je rozpatrywać
będziemy en bloc nie są dobre.
Przeciwnie, pełne wzajemnych
wyrzutów i zarzutów, rozdraż-
nienia w polemice, nieufności i

momentów ekscytujących do wy-
pominania rzeczywistych i uro-
jonych krzywd. — Inaczej mó-
wiąc: stosunki pomiędzy rząda-
mi są dobre, a w każdym razie
poprawne, natomiast stosunki
pomiędzy społeczeństwami są złe
i napięte.

Różnica wydaje się jaskrawa,
zwłaszcza gdy się ją ocenia
na podstawie z jednej strony ur-
zędowych komunikatów, a z
drugiej strony rozumowanych
artykułów prasowych, zamiesz-
czanych w tych samych gazetach
litewskich, iż mimo wysoce po-
prawnej formy, w jakiej rozma-
wiają między sobą rządy o-
bydwóch państw, nasuwa się
wrażenie jakiegoś niedomówie-
nia.

Mówi się bowiem o znorma-
lizowaniu szeregu spornych kwe-
styj, o komunikacji, umowie
handlowej, prasowej, konsular-
nej i t. d.. Niektóre z tych u-
mów są już zawarte, o innych
sygnalizuje się, że zawarte bę-
dą w przyszłości. Czy jednak
wymienione tu umowy wpłyną
na uspokojenie wzajemnie po-
drażnionej opinii? — Naszem
zdaniem: nie.

Dlaczego? Dlatego, że mówiąc

lapidarnie, kością niezgody w
praktyce, jeżeli pominiemy mo-
menty zasadnicze o charakterze
ideologiczno - deklaracyjnym,
pozostaje nie problem nawiga-
cji po Niemnie, nie wymiany
handlowej, nie sprawa komuni-
kacji i konsulatów, — a brak u-
regulowania spraw mniejszości-
owych.

Sprawy te zadrażniają opinie
obydwóch państw nie od dziś.

I oto rzecz dziwna, ani w e-
nuncjacji min. Becka, ani w wy-
wiadzie min. Łozorajtisa, nie
znajdujemy żadnej wzmianki o
projektowaniu umowy, regulu-
jącej wzajemne prawa mniej-
szości. To znaczy nie słyszmy
nic o kwestji najbardziej palą-
cej, najdłuższej oczekiwanej.

Tymczasem wyłącznie nie
uregulowaniu tej sprawy przypy-
sać należy niewysychające
źródło podniety do ciągle no-
wych, wzajemnych oskarżeń i
zarzutów, bynajmniej nie wy-
twarzających w opinii polsko -
litewskiej nastroju czegoś, co-
byśmy nazwać mogli: „dobremi,
sąsiedzkimi stosunkami”.

Ze przypomnimy chociażby
ostatnie wypadki w Poniewie-
żu, kary nakładane na prasę pol-

ską w Kownie, sprawę tamtej-
szych szkół polskich i t. d. i t. d.

Już w zaraniu nawiązania
pierwszych umów polsko - litew-
skich, wypowiadaliśmy przeko-
nanie o konieczności wzajem-
nych ustępstw, chociażby nara-
zie w postaci gestów. Oczekiwa-
liśmy z jednej strony: przywró-
cenia pełnych praw obywatel-
skich Polakom na Litwie, z dru-
giej: odwołania ze stanowiska
wojewody wileńskiego p. Bo-
ciańskiego. Przypuszczenia na-
sze co do praktycznej celowości
podobnych gestów nie zostały
widocznie uznane za słuszne.

Temniemniej dziwić się wy-
pada powtarzaniu, że obydwa
rządy, które w swych zapewnie-
niach z tak wielką dozą szczero-
ści dążyły do osiągnięcia najlep-
szych stosunków pomiędzy pań-
stwami, mogą jednocześnie po-
pełniać tak wielkie przeoczenie,
aby nie dostrzegać permanentne-
go źródła wzajemnych zaog-
nień, któreby na drodze umowy
o poszanowaniu praw mniejszo-
ściowych, tak łatwo dało się u-
sunąć.

I oby na zawsze, ze stosun-
ków polsko - litewskich!
J. M.

Sprawa kolonji dla Niemiec

PARYŻ PAT. Wczoraj zebrała się komisja do spraw kolonji
izby deputowanych. Przyjęto rezolucję, aby rokowania w sprawie
roszczeń kolonialnych Niemiec nie były prowadzone zanim parla-
ment nie wypowie swojej opinji. Przewodniczący komisji ma za-
prosić premiera Daladiera na posiedzenie komisji jeszcze w tym ty-
godniu, aby poznać zamiary rządu w tej sprawie.

Wizyta angielska w Paryżu

PARYŻ PAT. Premier Chamberlain i minister spraw zagrani-
cznych Halifax w towarzystwie pani Chamberlain i panny Halifax
przebydą do Paryża dnia 23 listopada o godzinie 17 -ej. Tegoż dnia
wieczorem premier francuski i minister spraw zagranicznych wy-
dadzą obiad na Quai d'Orsay na cześć gości angielskich. Dnia 24 lis-
topada gość rządu francuskiego podejmować będzie w pałacu Eli-
zejskim śniadaniem prezydent Lebrun. Wieczorem ambasada ang-
ielska w Paryżu wyda obiad, w którym uczestniczyć będą prem-
jer Daladier i minister Bonnet. Przed tem prawdopodobnie wła-
dze miejskie Paryża przyjmą gości angielskich herbatką.

Angielscy mężowie stanu wraz ze swem otoczeniem opuszczają
Paryż dnia 25 listopada o godzinie 10 - ej.

Co zrobić z żydami niemieckimi

HAGA PAT. Premier Colijn oświadczył wczoraj w izbie niż-
szej, że rząd holenderski wszczął z rządami brytyjskim, francus-
kim, duńskim, belgijskim i szwajcarskim rokowania w sprawie
zezwoleń na imigrację do tych państw żydów niemieckich.

Płoski o demonstracji ambasa- dora Ameryki nie sprawdzają się

LONDYN PPT. Reuter donosi z Berlina, że ambasador Sta-
nów Zjednoczonych wyjeżdża jutro z Berlina. W kołach amerykań-
skich zapewniają, iż podróż Wilsona była zdecydowana już przed
dwoma tygodniami. Ambasador Wilson prawdopodobnie powróci
do Berlina w początkach stycznia. (W ten sposób wersje o odwo-
łaniu ambasadora spowodu ostatnich zajęć z żydami nie znalazły
potwierdzenia).

Dementi o masowych samobójstwach żydów niemieckich

BERLIN PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi: liczba
samobójstw na terenie stolicy Rzeszy — Berlina, jak ustalono ur-
zędowo, w ciągu ostatnich dni nie powiększyła się w stosunku do
zwykłej przeciętnej. Przypuszczenia, że ostatnie zarządzenia anty-
żydowskie spowodowały masowe zamachy samobójcze wśród ży-
dów, nie odpowiadają prawdzie.

Powstanie na Rusi Zakarpackiej

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Przebieg powstania na Rusi Zakarpackiej zapowiada
decydujące wypadki. Z informacji, które nadeszły w dniu
wczorajszym do Warszawy, wynika, iż w ostatnich dniach
wśród ludności na Rusi Zakarpackiej wzięły zdecydowanie górę
— mimo wysiłków rządu ks. Wołoszyna — prądy, domagające
się przyłączenia Rusi do Węgier. Władze czeskie mimo energij-
cznej pomocy wojska nie mogą opanować masowej akcji sabo-
tażowej i napadów licznych partyzanckich oddziałów pow-
stańców.

W tutejszych kołach politycznych sądzą, że wobec takiego
rozwoju wypadków, już w najbliższym czasie należy oczekiwać
na Rusi decydujących wydarzeń, wobec których Węgry nie po-
zostaną biernym widzem.

Sytuacja jest nie do zniesienia

BUDAPESZT PAT. Według doniesień „Karpaty Magyar Hir-
lap“ ludność Rusi Podkarpackiej broni się w lasach i rozbiega po
polach przed żołnierzami czeskimi i terrorystami Wołoszyna.

Przez granicę przedostają się na stronę węgierską liczne gru-
py uchodźców, wśród których przeszło wczoraj 84 żołnierzy czes-
kich narodowości karpato - ruskiej i węgierskiej oraz 4 - ech Cze-
chów. Żołnierze ci przeszli w pełnym rynsztunku oraz przynieśli
ze sobą 3 karabiny maszynowe.

Zdaniem dziennika, w części Rusi Podkarpackiej pozostałej
przy Czechosłowacji zapanowała anarchja. Ceny środków żywno-
ściowych osiągnęły tak wysoki poziom, że uboga ludność nie może
sobie pozwolić na zakup chleba, którego kilogram kosztuje już 20
koron czeskich, jeśli wogóle można go dostać. W niektórych okoli-
cach zapanował głód.

Nowy wiceminister Opieki Społecznej

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

Dowiaduję się, że stanowisko wiceministra w minister-
stwie opieki społecznej w związku z ustąpieniem p. Jastrzębskie-
go, obejmie dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Ta-
deusz Garbusiński.

Nominacja dyrektora Funduszu Pracy

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Z kół dobrze poinformowanych dowiaduję się, że sta-
nowisko naczelnego dyrektora Funduszu Pracy obejmie naczel-
nik wydziału w ministerstwie opieki społecznej Biesiekiński.

„Armja Polska na Ruś Zakarpacką“

Pierwsza wielka manifestacja w Polsce na rzecz
wspólnej granicy polsko-węgierskiej

Minister Hory przyjął Komitet organizacyjny zebrania
(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się zorga-
nizowane przez Komitet Prasowy dla walki o wspólną granicę
polsko - węgierską wielkie zebranie publicznie, które skupiło
blisko 2.000 osób. Sala techników przy ul. Czackiego nie mogła
oczywiście pomieścić tak licznej audytorjum, szereg osób mu-
siało słuchać przemówień na schodach, wiodących do sali, wiele
osób musiało wogóle zrezygnować z udziału w zebraniu.

W prezydium zebrania zasiadli: Prezes Twarzystwa Pol-
sko - węgierskiego Emeryk hr. Hutten Czapski, red. Jan Mo-
szyński, red. J. Braun, prof. Diwecky, red. Henryk Łubieński,
red. Ibiański.

Szczególne zainteresowanie budził skład personalny pre-
legentów, reprezentujących szeroki front narodowy. Ten skład
właśnie tak zaniepokoił przed dwoma tygodniami władze admi-
nistracyjne, iż w ostatniej chwili nie dopuścili do odbycia zebra-
nia.

Pod hasłem walki o wspólną granicę polsko - węgierską,
dokonało się spontanicznie zjednoczenie sił narodowych, co pod-
kreślił w swym przemówieniu trafnie przewodniczący mec. Ty-
tus Wileński oraz poszczególni mówcy.

Pierwszy przemawiał Stanisław Piasecki, drugi red. Karol
Stefan Frycz, trzeci red. Julian Babiński, następnie Aleksander
Bocheński, Wojciech Zaleski, Szpakowski.

Wszyscy mówcy kończyli swe przemówienia hasłem „Ar-
mja polska na Ruś Zakarpacką“, zebrany zaś tłum hasło to po-
dejmował w żywiołowym, entuzjastycznym okrzyku.

Konieczność wspólnej granicy uzasadniali poszczególni
mówcy całym szeregiem argumentów historycznych, gospodar-
czych i politycznych.

Wspólnym akcentem wszystkich przemówień było doma-
ganie się jak najbardziej zdecydowanych i stanowczych posunięć
ze strony rządu polskiego dla uzyskania wspólnej granicy
polsko - węgierskiej. Żądanie to spotykało się z jak najsilniejszą
i żywą reakcją audytorjum.

Obrazy wiecu zakończyły się uchwaleniem następującej
rezolucji:

Zebranie obywatelskie, zwołane w dniu 15 listopada 1938 roku z
inicjatywy Prasowego Komitetu walki o wspólną granicę polsko - wę-
gierską w wielkiej sali Stowarzyszenia Techników, stwierdza:

że Naród Polski, czując się odpowiedzialnym za losy Europy środ-
kowej i sprawiedliwe jej ukształtowanie, nie spocznie w wysiłkach, do-
póki nad Dunajem nie nastąpi nowy układ sił, odpowiadający dzisiej-
szemu warunkom,

że dążenie Narodu Polskiego i Narodu Węgierskiego do uzyska-
nia wspólnej granicy państwowej, uzasadnionej tradycjami długich wie-
ków historii i niezbędnej tak ze względów politycznych, jak i gospo-
darczych, musi być urzeczywistnione,

że wytworzona na skutek arbitrażu wiedeńskiego absurdałna sy-
tuacja na Rusi Zakarpackiej, powodująca rozcięcie nieszczęśliwego
kraju, musi ulegć jak najszybszej likwidacji w myśl żądań tamtejszej
ludności, która chce należeć do Węgier,

że Naród Polski głęboko wzruszony niedolą Zakarpacia, gdzie
szaleje terror czeski, nie może patrzeć obojętnie, jak odławia się lud-
ność tamtejszej prawa samostanowienia o sobie,

że, gdy akcja dyplomatyczna, napotykająca na współdziałanie sił
wrogich, nie przynosi szybkich, a niezbędnych rozstrzygnięć, — ko-
nieczny jest zbrojny wysiłek, w którym Węgry muszą liczyć na pełne
poparcie Polski, gdyż, tak jak Węgrzy okazali Polsce pomoc zbrojną
w dniach walki z bolszewikami, tak i my dziś pośpieszymy spełnić obo-
wiązek dziejowej sprawiedliwości przez wywalczenie wspólnej z nimi
granicy.

Zebranie zwraca się do wszystkich organizacji, bez względu na
zapartywaną polityczną i apeluje, aby zapomocą podobnych manifesta-
cyjnych uchwał, wywarły nacisk na rząd w kierunku zrealizowania je-
dnomyślnie woli Narodu.

Uchwalono wysłać odpowiednie depesze do dwu najwięk-
szych organizacji węgierskiego młodego pokolenia.

Po zamknięciu wiecu komitet organizacyjny wraz z prze-
sem Tow. Polsko - Węgierskiego hr. Hutten Czapskim udał się
do poselstwa węgierskiego, gdzie oczekiwał na delegację minister
de Hory w otoczeniu wszystkich członków poselstwa węgier-
skiego.

Mecenas Wileński zakomunikował posłowi Węgier treść re-
zolucji, powziętej przez zebranie, poczem minister de Hory od-
powiedział dłuższemu przemówieniem, serdecznie dziękując
gacji. Następnie minister Hory podejmował swych gości lampką
wina.

Debaty

„Kurjer Warszawski”

RZEKOMI POLACY

W ambasadzie Rzeszy niemieckiej w Paryżu padł jej sekretarz z ręki Herschla Grynszpana z Hanoweru.

Skrytobójczy ten zamach, tak rozgłosny, a przez następstwa w Niemczech zmierzający ku coraz większemu rozgłosowi, stwarza smutną, lecz wyraziście zarysowaną sposobność położenia kresu nieporozumieniu i złemu zwy czajowi, które wloką się uparcie od dziesiątek lat z dotkliwą szkołą dla imienia polskiego.

Oto w jaki sposób powiadomiona została cała Francja, a stamtąd oczywiście cały świat, o zamachu i o osobie mordercy — który uchołódzka pochodzenia polskiego (Le Figaro), „un jeune réfugié polonais” (L’Epoque), „un jeune Polonais” (L’Aube w pierwszym zdaniu, a w nagłówku: „un jeune Israélite polonais”), „un jeune israélite, réfugié politique polonais” (Le Matin), „un (jeune) israélite polonais” (L’Oeuvre), „un juif polonais” (L’Action Française), „un juif de 17 ans se disant polonais, t. j. żyd 17-letni mieniący się polskim” (L’Ere Nouvelle), „un jeune israélite” (Petit Parisien)...

Wszystko to w dużych nagłówkach (z wyjątkiem dwu pierwszych dzienników, unikających takich napisów), czyli w takim podaniu, które od razu i na stałe utkwili w umysłach ogółu czytelników.

Wykaz zaś dzienników i paryskich i francuskich wogóle i innych w całym świecie, które za nimi to padały, możnaby, oczywiście, przedłużyć w nieskończoność.

I oto ów morderca zjawia się przeważnie, jak widzimy, po prostu, jako Polak lub nawet uchodźca polityczny polski.

Co więcej, to określenie z pierwszych doniesień będzie się

W POZNANIU „SŁOWO”

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:

przy Eplanadzie

- „Kinoteatr „Słońce”
- „Biblioteka Raczyńskich
- „Muzeum Wielkopolskiem
- „Hotelu Bazar
- vis a vis pałacu Działyńskich (Stary Rynek)
- przy ul. Pierackiego
- Banku Cukrownictwa
- na rogu Długiej i Półwiejskiej
- „Kramarskiej i Rynkowej
- „ Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego
- „ Przechynej i Alei Marszałka Piłsudskiego.

Teatr Muzyczny „LUTNIA”

Początek o godz. 8.15 wlecz.

Występy

Janiny Kulczyckiej

Dziś

„KRYSLA LESNICZANKA”

Jutro

„BAL W SAVOY’U”

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielić poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

W Niemczech skrzętnie odznaczano się w Frankfurter Zeitung z 8-go b. m. od mordercy, nazwanego w nagłówku ein jüdischer polnischer Staatsangehöriger ze starannem schowaniem Hanoweru do wzmianki mimochodem w toku doniesień, a w Voelkscher Beobachter z 9-go b. m. nazywa się on der aus Polen über Deutschland nach Frankreich emigrierte Jude, chociaż to jest nieprawda, gdyż on urodził się w Niemczech po 11-letnim pobycie tam rodziców i wcale nie przybył z Polski, a dalej nazywany jest Ostjude, t. j. żydem wschodnim.

Nawiasem mówiąc, skoro nacjonal - socjalizm głosi, że nawiązuje swą politykę wschodnią do tego, co było 600 lat temu, warto przypomnieć, że do Polski przybywali wtedy tylko Westjude z Niemiec.

Głównie jednak obchodzi nas w tej chwili oświecenie tej sprawy we Francji.

Nie jest to błąd przypadkowy i odosobniony, lecz zjawisko stare i stałe, a dzienniki francuskie przeważnie już nieświadomie stosują określenia, podsuwane im świadomie, a dziś już u tartym zwyczajem.

Już przed wojną, w czasach, gdy Sienkiewicz, Siemiradzki, Paderewski musieli się bronić przed określeniem un Russe w Paryżu, każdy oszust żydowski, gdy coś przeszkrobał, nazywany był skwapliwie un Polonais.

Przed paru laty ów szalbierz Stawiski, który przywędrował do Francji gdzieś z Odessy, chętnie nazywany był un Polonais w pismach francuskich.

Dość już mamy przykrości, gdy, pośród kilkuset tysięcy rzeszy naszego wychodźstwa, pracującego we Francji, zdarzy się od czasu do czasu jakiś złoczyńca, a wtedy zawsze wyjątkowo się jego narodowość polską, chociaż on ukradł lub napadł nie jako Polak, ale jako złodziej czy zbrodniarz, podobnie jak przestępcy francuscy.

A teraz znowu — nie mówiąc o ciągłych, co pewien czas, takich określeniach przestępców pomniejszych — ten morderca, który nigdy Polski nie oglądał, nagle zjawia się jako Polak!

Czas już chyba na właściwe zrozumienie, uznanie i uszanowanie pojęcia narodowości.

A ze stanowiska politycznego, nie jest to przecież sprawa błaża dla kształtowania się stosunków polsko - francuskich, jeśli miliony Francuzów dowiadują się najzupełniej fałszywie, że oto rzekomy Polak zaburza Francji jej ważne stosunki międzynarodowe.

Sprawa ta dojrzała już stanowczo, w świetle ostatniego przykładu tak jaskrawego, do wyjaśnienia jej i załatwienia raz na zawsze, na drodze dyplomatycznej i dziennikarskiej, między Polską a Francją.

St. St.



Niesamowite wypadki w czasie pogrzebu ofiar katastrofy w Marsylii

MARSYLJA. Pogrzeb ofiar strasznego pożaru „Nouvelles Galeries”, który odbył się w poniedziałek, stał się widowiskiem szeregu przykrych bardzo zająć.

Orszak żałobny wyruszył z gmachu Miejskiej Biblioteki, przy branej krepą i gałęziami cyprysu. Przez ulicę przybrane żałobne mi chorągiewkami ciągnęło wolno 12 samochodów wojskowych, na których złożono 48 trumien oraz 13 - ty samochód, wiozący urnę, zawierającą ziemię i popiół pobrane z miejsca pożaru i symbolizujące śmiertelne szczątki ofiar, których nie zdołano odnaleźć.

Gdy orszak żałobny przechodził wzdłuż wypełnionej tłumem ludzi alei Cannebiere, rozległ się huk, przypominający detonację bomby. Powstała straszliwa panika, wszyscy rzucili się do ucieczki, tratując się. Niebawem wyjaśniono, że eksplozja powstała wskutek zapalenia się przyrządów fotograficznych reportera prasowego. Wybuch magnezji i chemikalii zranił trzy osoby. Wskutek paniki kilkanaście osób zostało stratowanych. Dopiero energiczne interwencja policji przywróciła spokój.

Gdy kondukt żałobny znajdował się już na cmentarzu, nastąpił drugi niesamowity wypadek. Żołnierz - Senegalczyk, znajdujący się w kordonie, utrzymującym porządek, dostał nagle ataku szału i rzuciwszy się na publiczność rozpoczął na prawo i lewo zadawać ciosy kolbą swego karabinu. W zdenerwowanym tłumie powstała znowu panika, w czasie której kilkadziesiąt osób stratowanych odniosło cięższe i lżejsze obrażenia. Dwanaście osób odwieziono do szpitala.

Na pogrzebie obecny był minister Sarraut, który wygłosił przemówienie poświęcone pamięci ofiar pożaru.

Rzekomi turyści z Niemiec Kłopoty Meksyku z żydami

MEKSYK D.F. PAT Wobec tego, że władze meksykańskie wykryły, iż cały szereg żydów austriackich i niemieckich dostało się do kraju deklarując w konsulatach, że jadą jako turyści, roztoczono na granicy, a szczególnie w porcie Veracruz surową kontrolę nad pasażerami, przybywającymi z Europy.

Na statku „Orinoco”, należącym do Hamburg Amerika Linie który przybył do tego portu, zatrzymano 20 żydów niemieckich, którzy jechali jako turyści, nie mając, jak się okazało, odpowiednich środków pieniężnych. Turyści ci nie mogli wylądować i tym samym statkiem powrócili do portu, skąd wyjechali. Jednocześnie odesłana została większa grupa „turyстів”, którzy przybyli poprzednio i zdołali się wcisnąć do kraju.

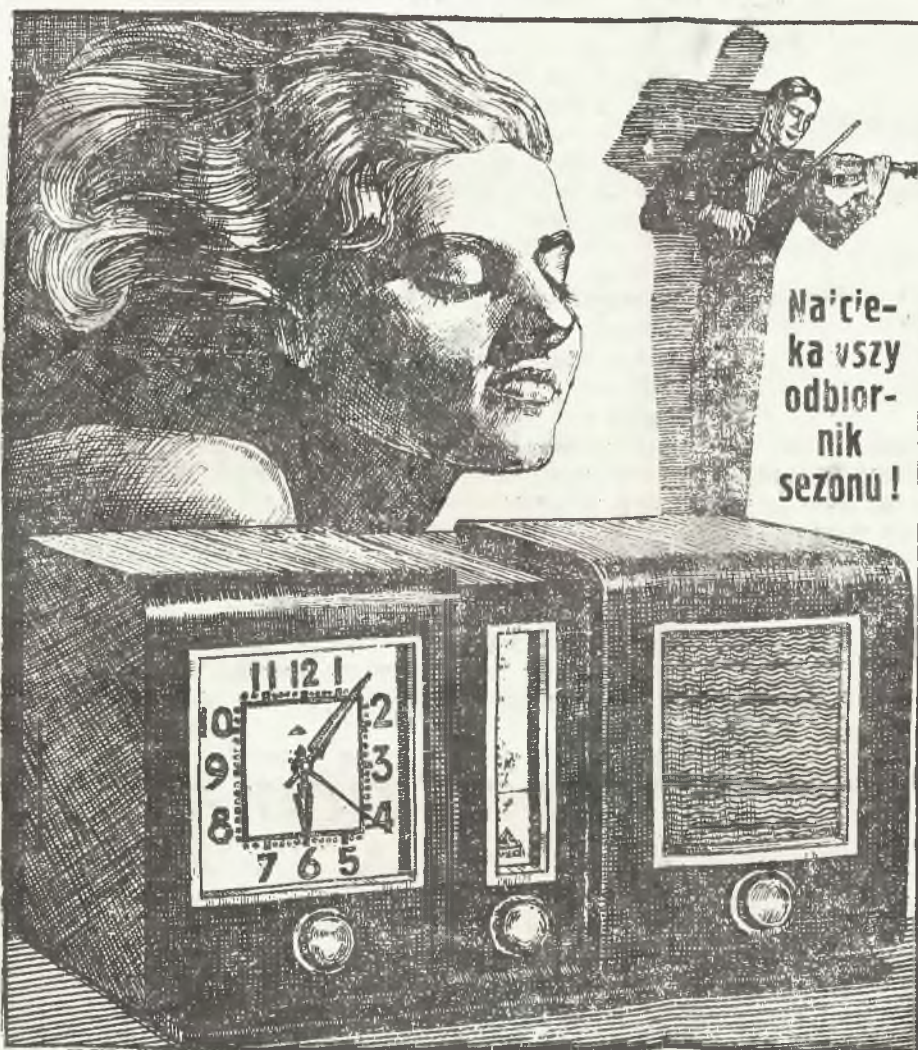
Grupa ta również składała się z żydów niemieckich, którzy przebywali już w Meksyku od kilku miesięcy. Wszyscy żyli w nędzy, skonsynowani przez żydowskie towarzystwo samopomocowe w jednym z domów w centralnej części miasta. Mimo starań, aby „turyści” ci mogli pozostać w kraju, odesłano ich na pokładzie „Orinoco”.

216 zamordowanych w czasie strajku

MEKSYK D. F. PAT. W stanie Sinaloa od dłuższego czasu toczy się walka pomiędzy pracodawcami i właścicielami terenów, a robotnikami rolnymi na tle ustawodawstwa pracy i żądań sfederowanych i skomunizowanych robotników. Według statystyki, jaką przedstawiono w związku z tem izbie deputowanych, w ciągu roku walka ta pochłonęła 216 ofiar zamordowanych po obu stronach.

Bolesny barometr w kościach

osiadają artretycy i reumatycy, odczuwają ból w kościach, rozpuszczają w wodzie kwas moczowy usuwając jego złośliwe, nie należy cierpieć bezradnie, reguluje przemianę materii, dzięki czemu łączy te objawy z przemianą materii, stosuje się w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach łąkowych ze znak. ochr. „Reumosa”, — asu. Do nabycia w aptekach i drogeriach.



VERTEX-AMFION

W firmie JAN SAŁASIŃSKI, Wilno, ul. Wileńska 25, tel. 19-01

Bedeckung: III